

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY 5.
Przedpłata roczna 10 zł — dla członków, Kół i Czytelni T. S. L. 8 zł.

Stan szkolnictwa w Polsce.

(Przez Wincentego Sikorę).

I.

Piękne tradycje oświatowe Polski.

Polska ma piękne tradycje oświatowe z okresu swej niepodległości przedrozbiorowej. Albowiem w w. XVIII., w okresie wielkiego upadku moralności i cnót obywatelskich, w okresie rozpasania się najniższych instynktów człowieka i chęci używania życia, znaleźli się w Polsce ludzie, którzy zrozumieli, że naprawę zła może uskutecznić tylko podniesienie oświaty narodowej. Stąd ks. **Stan. Konarski** założył w r. 1740 konwikt szlachecki, t. zw. Collegium Nobilium, uważając, że należy przedewszystkiem podnieść poziom wykształcenia i moralności synów magnackich i że za ich pośrednictwem i wpływem oddziała się potem na szerokie zastępy braci szlacheckiej, która, mając całkowicie w swych rękach rządy Rzeczypospolitej, potrafi dopiero wtedy naprawić ustrój państwa, gdy przez oświatę pozbedzie się swych wad szlacheckich i zrozumie potrzebę i doniosłość reform. Pod wpływem reform ks. St. Konarskiego, któremi objęte zostały wszystkie szkoły pijarskie, a które między innymi silnie podkreśliły znaczenie rzeczy ojczystych (język i historia polska), zaczęto reformować także inne szkoły zakonne, a rezultatem tych wysiłków był fakt, że z tych szkół zaczęła wychodzić coraz bardziej oświecona młodzież szlachecka, która pod wpływem nowych prądów oświecenia, idących z Zachodu, nabierała coraz więcej zrozumienia dla potrzeby podniesienia oświaty narodowej i zmiany stosunków społecznych. W r. 1773 powstała sławna Komisja Edukacji Narodowej, pod której zarząd oddano wszystkie generalne akademje, gimnazja, kolonje akademickie, szkoły publiczne, żadnych nie wyłączając, z tem wszystkiem, co tylko do wykształcenia nauk i ćwiczenia w nich młodzi szlacheckiej ściągąć się może. Według słów Feliksa Oraczewskiego, posła na Sejm r. 1773, uważano sprawę utworzenia Komisji, „za najpewniejsze źródło wszystkich szczęśliwości naszych, trzeba nam — mówił Oraczewski — ludzi zrobić Polakami, a Polaków obywatelami, stąd nastąpią wszystkie pomyślnie dla kraju powodzenia”. Przez gruntowne zajęcie się szkołami wszelkiego rodzaju Komisja dała silne fundamenty pod rozwój szkolnictwa polskiego i pracą swą przyspieszyła odrodzenie moralne narodu, którego widowym a świetnym rezultatem była Konstytucja 3. Maja. I dlatego do dnia

dzisiejszego wspominamy z wdzięcznością i czecią imiona członków Komisji, jak **Joachima Chreptowicza, ks. Hugona Kollataja, ks. Grzegorza Piramowicza, Ignacego Potockiego** i innych.

Ale rozbiory przerwały, a raczej zmaciły polską myśl pedagogiczną, gdyż naród, rozdzielony między trzy zabory, zatracił jednolitą linię działania i, aczkolwiek w okresie niewoli tworzył własne organizacje oświatowe i naukowe, to jednak siłą rzeczy musiał się dostosowywać do odrębnych warunków, istniejących w państwach zaborczych, które nie tylko nie dbały o rozwój oświaty narodowej w zabranych dzielnicach, ale nawet go hamowały lub uniemożliwiały całkowicie.

Stan oświaty na ziemiach polskich przed wojną.

Jeszcze najlepsze warunki dla rozwoju oświaty polskiej istniały w b. dzielnicy austriackiej, która, korzystając ze stosunkowo dużej autonomii w dziedzinie szkolnictwa, mogła dbać o jego rozwój, ale pozbawiona środków finansowych, nie potrafiła postawić go na odpowiedniej wyżynie pod względem organizacyjnym: w każdym jednak razie szkoły „galicyjskie” mimo konieczności liczenia się z interesem państwa zaborczego krzewiły u młodzieży uczucia patriotyczne i były jedynymi na ziemiach polskich szkołami, w których nauczyciel polski mógł swobodnie budzić w młodzieży miłość ku Polsce i wiarę w Jej odrodzenie.

Licznie rozsiane po kraju szkoły „ludowe” szerzyły oświatę w masach ludowych, szkoły średnie kształciły inteligencję, a Uniwersytety w Krakowie i we Lwowie dbały o rozwój nauki polskiej. Brak jednak szkół zawodowych przyczynił się do małego rozwoju stanu średniego i życia gospodarczego wogóle. Mimo pewnych braków była jednak dawna „Galicja” tą dzielnicą Polski, w której nie tylko rozwijała się oświata powszechna dzięki działaniu szkół wszelkiego rodzaju i organizacji oświatowo-kulturalnych (T. S. L., Macierz Śląska, Macierz Polska) i gospodarczych, ale także wypowiedał się swobodnie Duch polski w poezji, sztuce i nauce, skupiając koło pomników naszej dawnej chwały, istniejących w Krakowie, cały, acz podzielony kordonami, naród.

Gorzej było w b. dzielnicy pruskiej, gdzie odwieczny i zawzięty wróg Polski postanowił nie tylko odebrać mowę ojczystą ludowi polskiemu przez konsekwentną pracę szkolnictwa niemieckiego, ale nawet usunąć go z ziemi Ojców, najtrwalszej podwaliny bytu każdego narodu. Ale tym wysiłkom wroga, zmierzającym do zniszczenia żywiołu polskiego, zdolali się oprzeć zwycięsko nasi bracia w Poznańskiem, na Pomorzu i na Śląsku przez konsekwentną pracę całego społeczeństwa w dziedzinie gospodarczej i oświatowej, a, korzystając przytem z szeroko rozgałęzionego i wysoko postawionego szkolnictwa niemieckiego, stanęli na tak wysokim poziomie kulturalnym, że, mając wśród siebie bardzo niski procent analfabetów (37 — 52), stanowią obecnie najkulturalniejszy i najbardziej rozwinięty pod względem go-

spodarczym element w Polsce, a — co najważniejsza — element o najwyższym poczuciu prawa i ładu społecznego.

Najgorsze stosunki oświatowe panowały w b. dzielnicy rosyjskiej, gdzie rząd carski nie tylko gnębił dążenia społeczeństwa polskiego do oświaty, ale także sam nie poczuwał się do obowiązku jej szerzenia. I dlatego w okresie przedwojennym zaledwie 3 szkoły powszechne przypadały na 100 km. kw., a zaledwie 30 dzieci w stosunku do 1000 mieszkańców uczęszczało do szkół. Stąd analfabetyzm szerzył się w sposób zastrasżający tak, że na dużych połaciach kraju prawie nikt nie umiał czytać ani pisać, a jeżeli gdzie stosunki pod tym względem były lepsze, to tylko dzięki ofiarnej pracy patryjotycznych sfer społeczeństwa polskiego, które utrzymywały tajne szkoły polskie, kursy różnego rodzaju, tajne komplety gimnazjalne. Ale ta praca tajna z prawdziwem bohaterstwem prowadzona przez „panienki z dworu“, akademików i różnych działaczy społecznych, nie mogła podolać ogromowi zadań tak, jakby to mogła uczynić zorganizowana praca państwa i dlatego, aczkolwiek w znakomity sposób budziła świadomość narodową w szerokich masach i z czcią winna być przez nas zawsze wspominana, nie mogła wypłenić całkowicie analfabetyzmu, narastającego z szybkością lawiny na terenie b. Kongresówki. Rezultatem tego stanu rzeczy jest jeszcze dotychczas fakt niskiej kultury gospodarczej ludności na terenie b. zaboru rosyjskiego i wschodniego sposobu myślenia w zagadnieniach społecznych i państwowych.

Nadmiar zadań oświatowych w odrodzonej Polsce.

Z chwilą odrodzenia się niepodległego Państwa Polskiego stanęły przed społecznymi i urzędowymi czynnikami Narodu Polskiego nader trudne i ciężkie zadania w dziedzinie oświatowej, a mianowicie stworzenie jednolitego systemu polskiego szkolnictwa i doprowadzenie kultury duchowej ludności na całym obszarze państwa do jak najbardziej jednolitego poziomu. Zadanie jedno i drugie nie było łatwem do wykonania, bo niewola blisko 150-letnia spowodowała duże różnice w systemach szkolnych i w poziomie kulturalnym ludności w trzech dzielnicach. Szkolnictwo dzielnicy poznańskiej było pruskie i dążyło do wynarodowienia żywiołu polskiego, ale pod względem swej organizacji i poziomu naukowego szkół stało wysoko i dlatego wobec ogromnego wysiłku tamtejszego społeczeństwa polskiego do zachowania swego charakteru narodowego nie zdołało doprowadzić do germanizacji Polaków, lecz przyczyniło się do podniesienia ich na wysoki poziom kulturalny. W każdym jednak razie było niemieckiem i musiało być w państwie polskiem zmienione na polskie, jeżeli miało służyć interesom zamieszkującej tę dzielnicę ludności polskiej, a nie „króla pruskiego“. Może przy tej zmianie został tu i ówdzie obniżony poziom niejednej szkoły, bo trudno było wymagać, aby różdżką czarodziejską można było w jednej chwili dostarczyć licznym szkołom odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli, ale dzięki szlachetnemu dążeniu społeczeństwa poznańskiego do stworzenia jak najlepszej szkoły polskiej i dzięki ogół-

nej atmosferze o wysokim napięciu kulturalnem, znamionującym tamtejsze społeczeństwo, chwilowe niedomagania zostały rychło usunięte i rozwój szkolnictwa polskiego na terenie poznańskim wszedł na normalne tory tem bardziej, że w Uniwersytecie Poznańskim zyskało ono światłego przewodnika, a w polskiej władzy szkolnej świadomego celu kierownika.

O wiele gorzej przedstawiały się stosunki szkolne i kulturalne na terenie b. zaboru rosyjskiego, bo nie tylko, że szkoły zmierzały do rusyfikacji tej dzielnicy, ale stały na tak niskim poziomie naukowym i pod względem organizacyjnym były tak słabo rozwinięte, że nie potrafiły spełnić zadania kulturalnego, jakie każda szkoła w swem założeniu ma do spełnienia, ale nawet przyczyniały się do obniżenia poziomu kultury duchowej szerokich mas społeczeństwa polskiego. Szkolnictwo rosyjskie od szkół ludowych do Uniwersytetu warszawskiego włącznie stało na niskim poziomie naukowym i gdyby nie to, że społeczeństwo polskie broniło się zawzięcie przed jego wpływem demoralizującym, że zakładało tajne szkoły ludowe, szkoły i komplety średnie, kursy uniwersyteckie, szkoły handlowe, że prowadziło w różnych organizacjach niezmordowaną pracę, byłoby pograżyło tę dzielnicę w całkowitej ciemności i w mrokach wschodniego barbarzyństwa. A jednak mimo bohaterские wysiłki działaczy i organizacji oświatowych analfabetyzm stał się prawdziwą plagą tej dzielnicy, połowa ludności, a w powiatach wschodnich ponad 2/3 ludności nie umiała ani czytać ani pisać. Za analfabetyzmem literalnym siedł analfabetyzm społeczny i narodowy. Na terenie b. Królestwa Kongresowego było w r. 1910/11 zaledwie 4587 szkół ludowych, na ziemiach wschodnich 3698, co w stosunku do obszaru wyrażało się w ten sposób, że na 100 km. kw. przypadało zaledwie 3·3 szkół, podczas gdy w Poznańskiem w tym samym czasie przypadało 10·8 szkół, a więc przeszło 3 razy więcej. Oczywiście z powodu małej ilości szkół uczyla się także niewielka liczba dzieci, bo zaledwie 370.576 uczniów w b. Królestwie, co stanowiło 30·9 uczniów na 1000 mieszkańców, a 242.098 uczniów na ziemiach wschodnich, co stanowiło 47·8 uczniów na 1000 mieszkańców. Z tych liczb wynika, że ogromna masa dzieci, bo wynosząca około 1½ miliona głów, nie korzystała w b. Królestwie z nauki szkolnej, a na ziemiach wschodnich od 200 do 300 tysięcy dzieci. A skutkiem trwania tego stanu rzeczy przez całe dziesiątki lat, nie dziw, że ludność polska na terenie b. zaboru rosyjskiego była pograżona w analfabetyzmie literalnym i społecznym. Gdy odrodzone Państwo Polskie zastało tak smutne stosunki na polu szkolnictwa, musiało jak najrychlej postarać się o ich poprawę pod względem ilościowym i jakościowym. Szkół było mało, więc trzeba było odrazu zwiększyć ich liczbę; szkoły stały na niskim poziomie, więc trzeba było przez intensywnie kształcenie osób, które chciały się poświęcić pracy nauczycielskiej, dostarczyć szkołom odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli. Ale nie tylko na polu szkolnictwa zawrzała gorączkowa praca, nie można było zaniedbać także pokolenia starszego, które w odrodzonym państwie dzięki demokratycznej Konstytucji uzyskało

decydujący wpływ na jego losy, rozpoczęła się więc intensywna praca nad kształceniem dorosłych przez różne organizacje oświatowo-kulturalne, przez ofiarne w tej pracy nauczycielstwo i przez wojsko. Praca ta, niezmiernie ciężka i wielka, musiała się zająć odrazu milionami ludzi, których trzeba było zrobić Polakami, a z Polaków obywatelami wolnej Ojczyzny.

W b. zaborze austriackim stosunki szkolne i oświatowe były znacznie lepsze od stosunków, panujących w b. zaborze rosyjskim. Aczkolwiek kultura ludności b. dzielnicy austriackiej nie była równa kulturze ludności poznańskiej, bo rząd austriacki traktował tę dzielnicę po macoszemu i wyciskał z niej podatki na potrzeby krajów zachodnich, to jednak pewna autonomia w dziedzinie szkolnictwa sprawiła, że szkolnictwo „galicyjskie“ rozwijało się pod względem ilościowym tak, że prawie każda miejscowość posiadała własną szkołę, a pod względem ducha, panującego w szkole, było szkolnictwem nawskróś polskiem, pielęgnującym w młodzieży ideały narodowe. W r. 1910/11 było na terenie całej Małopolski 5643 szkół ludowych, co w stosunku do obszaru wyrażało się w ten sposób, że na 100 km. kw. było 7-1 szkół, a uczyło się w nich 1,248.348 uczniów, a więc 156'3 uczniów na 1000 mieszkańców.

Organizacje oświatowe, szczególnie T. S. L., rozwijały ożywioną działalność oświatową wśród starszych, zakładając tysiące czytelni i bibliotek, organizując wykłady popularne, przedstawienia teatralne, obchody narodowe i inne rodzaje pracy oświatowej. To też odrodzona Polska znalazła w tej dzielnicy stan oświaty powszechnej wcale pomysłny, a nawet wśród nauczycielstwa „galicyjskiego“ wielu doświadczonych organizatorów tworzącego się szkolnictwa na terenie innych dzielnic.

(C. d. n.).

Z dziedziny statystyki i organizacji szkolnictwa w Polsce.

W zakresie statystyki i organizacji szkolnictwa w Polsce wydało Ministerstwo Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. cztery gruntownie opracowane dzieła, których znajomość jest konieczna nie tylko dla ludzi, pracujących w administracji szkolnej, ale także dla szerokich sfer nauczycielskich, a b. pożyteczna dla całego społeczeństwa. Może wtedy niejeden mylny ujemny sąd o naszej pracy w tej dziedzinie zmieniłby się na korzystną opinię o dużych wysiłkach administracji szkolnej i nauczycielstwa, zmierzających do zatarcia głębokich śladów niewoli na tem polu. Jeżeli są błędy w organizacji szkolnictwa naszego, to należy domagać się ich poprawy, ale najgubniejszym dla całej sprawy byłby fakt bezkrytycznego potępienia tego, co się w Polsce robi w zakresie szkolnictwa, z równoczesnem chorobliwym chwaleniem tego, co było w okresie niewoli, a co było bardzo niedoskonałe i bardzo

niezupełne. Podobno hiperkrytycyzm w odniesieniu do rzeczy polskich ma być jedną z wad naszego narodu. W dziedzinie szkolnictwa, która wymaga ścisłej współpracy w dziele tworzenia rzeczy nowych społeczeństwa z jednej strony, a administracji szkolnej i nauczycielstwa z drugiej, ten hiperkrytycyzm wywołuje duże szkody dla samej sprawy, w której chodzi nie o rzeczy błahe lub formalne czy materialne, ale o najdroższy skarb społeczeństwa, jakim są dzieci nasze. I dlatego zwracamy uwagę pracowników oświatowych na poniżej podane dzieła z prośbą o przedyskutowanie ich na szerszych zebraniach.

1. *Materiały do projektu realizacji powszechnego nauczania* na obszarze 5 województw: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego i białostockiego oraz m. st. Warszawy pod redakcją Dra M. Falskiego. Warszawa 1921. Wyd. Min. W. R. i O. P.

Wprawdzie książka ta, wydana w r. 1921, zawiera szczerze dane statystyczne z terenu województw centralnych, jednak przynosi wiele cennego materiału dla zrozumienia problemu szkolnictwa powszechnego w Polsce. W rozdz. I. (zarys rozwoju szkolnictwa powsz. na obszarze 5 wojew. b. zab. ros.) omówiono liczbę szkół, uczniów i nauczycieli i podano, że na 1 nauczyciela przypadało uczniów

w 5 województwach	w Prusiech	w Anglii	we Francji
r. 1917/18 57·8	r. 1886 75	r. 1904/5 43	r. 1901/2 52
r. 1918/19 56·2	r. 1901 63	r. 1913/14 38	r. 1906 7 49
r. 1919/20 57·1	r. 1911 56		r. 1912 13 35

Z rozdz. III (rok szkolny i frekwencja uczniów) dowiadujemy się, że u nas rok szkolny trwa znacznie krócej, a ferie letnie znacznie dłużej, niż na Zachodzie, ale za to w krajach zachodnich są bądź popołudnia (1 lub 2) wolne od nauki, bądź też cały 1 dzień, jak we Francji. I tak:

Kraj	Długość roku szkolnego w tygodniach	Długość ferji letnich (wzgl. letnich i jesien.) w tygodniach
Anglja	49—48	3—4
Belgja	48—47	4—5
Prusy	47—46	5—6
Austrja	46—44	6—8
Francja	46—44	6—8
Woj. centr. Polski	42 $\frac{1}{2}$ —40 $\frac{1}{2}$	9 $\frac{1}{2}$ —11 $\frac{1}{2}$

Niewątpliwie dane, dotyczące faktycznej ilości dni pracy (na str. 33, 185 $\frac{1}{3}$ dni na 234 dni obowiązkowych) i frekwencji dzieci (16—24% dzieci nieobecnych w stosunku do liczby dzieci zapisanych), przedstawiają się już obecnie o wiele korzystniej z powodu ścisłego stosowania przepisów, ale jeszcze i obecnie zdarzają się częste przerwy w prawidłowym biegu nauki szkolnej.

Inspektorowie szkolni byli w r. 1918/19 w woj. centralnych bardziej obciążeni pracą, niż w woj. południowych i zachodnich,

w których organizacja szkolnictwa była znacznie rozwinięta. I tak: na 1 inspektorat szkolny przypada przeciętnie:

	powierzchni km ²	szkół	nauczycieli	dzieci zapisanych do szkół
w 5 woj. centraln.	1545·9	114·3	146·5	11904
w woj. poł. r. 1911/12	935	66·4	190·5	14928
w 2 woj. zach. r. 1920/21	474	50·8	65·6	6032

Zajmujący jest rozdz. IX., w którym zestawiono porównawczo stan szkolnictwa w b. trzech zaborach Polski i krajach zachodnich. Okazuje się, że na 100 mieszkańców Polski przypadało w latach 1910—1912 23·8—25·5 dzieci od lat 5—15 wyłącznie, a w r. 1918 19 24·4—26·4, podczas gdy we Francji (r. 1912) tylko 16·9, w Anglii (r. 1911) 20, w Belgii (r. 1911) 20·3, w Szwajcarii (r. 1910) 20·5, w Czechach (r. 1912) 21·7, w Prusiech i w Bawarii (r. 1910) 22·3, w Austrii (r. 1912) 22·4. Na 1 km² przypadało w tym samym czasie: we Francji 12·3, w Szwajcarii 18·6, w Anglii 47·6, w Prusiech 25·7, w Czechach 28·2, w b. dzielnicy pruskiej (r. 1910) 17·6, (r. 1918) 18·2, w b. dzielnicy austrj. (r. 1912 i 1918) 26·1, w b. Król. Polsk. (r. 1910 i 1918) 22 i 22·5 dzieci. Jedna szkoła powsz. przypadała w b. Król. Pol. przed wojną na 26·9 km², a w r. 1918 na 12·1 km², co świadczy o wzroście liczby szkół, podczas gdy w b. dzielnicy austrj. 1 szkoła przypadała na 12·8 km² przed wojną, a na 13·2 km² w r. 1918, w b. dzieln. pruskiej na 9·8 km² przed wojną, a na 9·4 km² w r. 1918, we Francji na 6·5 km², w Belgii na 3·9 km², w Czechach na 8 km², w Prusiech na 8·6 km². Na 1 szkołę powszechną przypadało przed wojną w b. Król. Polsk. 1·5 nauczycieli, w b. zab. prusk. 2·2, w b. zab. austrj. 3·5, a w r. 1918 w woj. centraln. 1·5, w b. zab. pruskim 1·3, w b. zab. austrj. 3, jak w Prusiech (3·3), w Belgji (2·9), a we Francji 1·9, w Czechach 4·8, w Anglii 7·8 nauczycieli. Na 1 nauczyciela przypadało najmniej uczniów szkół powsz. we Francji, Czechach i Anglii (35, 36, 37), w Belgji 43, w Prusiech 52, w Bawarii 56, a w b. Król. Pol. przed wojną 53, w b. zab. pruskim 59, w b. zab. austrj. 61, a w r. 1918 w woj. central. 56, w b. zab. pruskim 85, w b. zab. austrj. 62. Z powyższych danych wynika a) że w porównaniu ze stosunkami szkolnymi zagranicą nasza organizacja szkolnictwa przedstawia typ o wiele niższy, gdyż odziedziczyliśmy z okresu przedwojennego po zaborcach ogromne luki w tej dziedzinie, b) że nawet już w r. szk. 1918 można skonstatować w woj. centralnych duży postęp w porównaniu ze stanem przedwojennym, albowiem zamiast każdych 100 szkół przed wojną mamy w r. 1918 223, zamiast każdych 100 uczniów szkół powsz. 229, zamiast każdych 100 nauczycieli 214. Końcowe rozdziały książki zajmują się b. szczegółowemi obliczeniami liczby dzieci w wieku szkolnym w poszczególnych latach aż do r. 1935/36 i wynikającemi stąd potrzebami co do organizacji szkół, zdobycia lokali szkolnych i przygotowania nauczycieli.

2. *Marjan Falski. Materiały do projektu sieci szkół powszechnych na obszarze województw: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego i białostockiego oraz m. st. Warszawy.* Warszawa 1925. Wydawn. Min. W. R. i O. P.

Aczkolwiek książka ta zajmuje się zagadnieniem sieci szkolnej tylko na terenie województw centralnych, to jednak ze względu na gruntowne i wszechstronne omówienie tego przedmiotu ma znaczenie normatywne dla całego państwa. Sprawę całą przedstawiono w 22 rozdziałach, ilustrując ją przytem szeregiem szczegółowych mapek i tablic liczbowych oraz zestawień statystycznych, przedstawiających rozmaity punkt widzenia. Treść książki podzielono na 4 części: zagadnienie sieci szkolnej (w związku z polskiem ustawodawstwem), materiały pomocnicze do sieci szkolnej (a więc warunki geograficzne i podział administracyjny danego terenu, spis dzieci z r. 1919 i stosunek liczby dzieci w wieku szkolnym do liczby ludności), zasady projektu sieci szkolnej (a więc sprawę terenów, rejonów, obwodów i punktów szkolnych, idee szkoły siedmioklasowej w każdej gminie, szkół filjalnych dla młodszych dzieci i sprawę dowożenia dzieci), wreszcie tablice liczbowe. Do najlepiej skonstruowanych rozdziałów należy rozdz. V., w którym autor omówił stosunek liczbowy dzieci w wieku szkolnym do ludności; ze szczegółowych rozważań okazuje się, że a) $\frac{1}{10}$ dzieci w wieku szkolnym w stosunku do ludności wykazuje w r. 1919 nawet znaczną podwyżkę (17'2—18'99) w porównaniu z r. 1897 (16'01—16'87), a nawet z normami z r. 1910 dla b. zab. austrj. (17'7) i b. zab. pruskiego (17'94), b) że „w normach $\frac{1}{10}$ dzieci zarysowuje się u nas, jak i w innych krajach, dość znaczna różnica pomiędzy miastem i wsią; miasta wykazują niższy procent dzieci, niż wieś, przytem ten niższy, im większe jest miasto, np. wieś ogółem w r. 1919 18'60 $\frac{1}{10}$, a miasto z liczbą dzieci od 5001 do 1000 17'60 $\frac{1}{10}$, a z liczbą dzieci ponad 15.000 16'52 $\frac{1}{10}$. Zasady projektu sieci szkolnej ustala autor pod kątem widzenia apriorycznym, mianowicie z tendencją do organizowania szkół możliwie najwyższego stopnia organizacyjnego. Byłby to punkt widzenia słuszny, gdyby warunki terenowe naszego kraju, rozmieszczenie ludności i jej środki materialne na to pozwalały, ale w kraju, gdzie przejście z jednej wsi do drugiej z powodu mokradeł, rzek, lasów itd. jest dla dzieci b. utrudnione, gdzie rozsiedlenie się ludności w odrębnych osadach nie pozwala na skupienie razem większej ilości dzieci, gdzie ludność z powodu biedy nie może zapewnić dzieciom odpowiedniej odzieży, dążenie do organizacji szkół najwyższego stopnia wywołuje ten skutek, że tylko część dzieci z osad bliższych może uczęszczać do szkoły, a reszta mimo nacisku władz szkolnych musi być pozbawiona nauki szkolnej. I dlatego, zanim u nas powstaną takie warunki terenowe i gospodarcze, by ludność jak w Ameryce, mogła dowozić dzieci do szkoły, uważam za bardziej celowy przy organizacji szkolnictwa powszechnego ten punkt

widzenia, by każde dziecko miało ułatwiony dostęp do szkoły. Bo aczkolwiek ustawa z 17. II. 1922 mówi, że droga dziecka z domu do szkoły nie może przekraczać 3 km, to należy tę normę uważać za maksymalną i dążyć do faktycznego jej obniżenia. Stokroć bowiem lepiej, gdy wszystkie dzieci będą korzystały z nauki w szkołach 2 lub 3 klas, niż gdy jedne będą uczęszczały do szkół 6 lub 7 klas, a reszta będzie nauki całkiem pozbawiona. Wszak w Poznańskim i Pomorskiem ilość szkół niższego stopnia organ. jest wysoka (1 kl. 60·7%, 2 kl. 22·2%), a jednak kultura ludności jest duża właśnie dlatego, że żadne dziecko nie jest pozbawione nauki w szkole powszechnej. Gdzie można, należy tworzyć szkoły wyższego stopnia organ., ale z uwzględnieniem warunków faktycznych. Mimo wszystko cała ta część w książce p. Falskiego jest niezmiernie pouczająca i ciekawa. P. Falski określa dokładnie pewne terminy organizacyjne, i tak: terenem szkolnym nazywa ten obszar powiatu czy województwa, w granicach którego „zamyka się swobodne projektowanie sieci szkolnej“ bez liczenia się np. z przeszkodami komunikacyjnymi: obwodem szkolnym jest obszar, z którego dzieci chodzą do 1 szkoły. podczas gdy rejonem szkolnym jest obszar w postaci koła lub sześciokąta o promieniu 3 km bez względu na to, jakie jest jego zaludnienie dziećmi, dla obwodu szkolnego bowiem ustawa wyraźnie oznacza maksymalną liczbę dzieci 650, stąd zdarzyć się może, że rejon szkolny jest albo równy obwodowi szkolnemu albo też od niego kilkakrotnie większy ze względu na liczbę dzieci, wreszcie punktem szkolnym jest to miejsce, w którym stoi szkoła.

Nader żmudna i drobiazgowa praca p. Falskiego będzie jeszcze na długie lata podstawową książką dla wszelkich dyskusyj na temat organizacji polskiego szkolnictwa.

3. *Marjan Falski. Wyniki spisu dzieci z czerwca 1926 r. w zastosowaniu do badania potrzeb szkolnictwa powszechnego.* Warszawa 1928. Wydawn. Minist. W. R. i O. P.

Ta najnowsza praca p. Falskiego dzieli się na 3 części: materiały spisu dzieci z czerwca 1926 r., wnioski, dotyczące szkolnictwa powszechnego i tablice liczbowe. Po przedstawieniu organizacyjnej strony spisu dzieci w czerwcu r. 1926 i po omówieniu całego terenu spisowego podaje nam autor wyniki spisu dzieci, urodzonych w latach od 1913—1925 włącznie, następujące:

w r. 1913	627929	w r. 1920	635903
1914	624627	1921	675433
1915	476530	1922	765323
1916	434857	1923	812889
1917	393928	1924	770615
1918	431901	1925	867910
1919	593495	Niewiadomo	1614
		Razem	8112954

Biorąc pod uwagę roczniki od 1913—1919 otrzymujemy liczbę 3,583.267 dzieci w wieku szkolnym. Z obserwacji ilości dzieci, urodzonych w poszczególnych latach, okazuje się, że największy spadek liczby dzieci wykazuje rok 1917, a najwyższe wzniesienie rok 1925, przyczem rok 1924 jest gorszy od r. 1923.

Jeżeli liczbę dzieci w wieku szkolnym z r. 1914 uznamy za 100%, to liczba dzieci z r. 1917 zostanie określona liczbą procentową, niższą od 100, a z r. 1923 wyższą od 100, a mianowicie:

	1917	1923
Rzeczpospolita Polska	63·07	130·13
Województwa centralne	73·93	127·81
» zachodnie	55·45	102·79
» śląskie	60·38	109·71
» wschodnie	57·94	162·09
» południowe	52·89	131·36

Zajmującym jest rozdział VI. o języku ojczystym dzieci spisowych. Okazuje się, że w całym państwie bez m. st. Warszawy i woj. wileńskiego było dzieci z językiem ojczystym:

Narodowość ludności według spisu z r. 1921.			
polskim	66·52 %	polska	69·2 %
rusińskim	17·52	rusińska	15·2
białoruskim	4·73	białoruska	4·0
niemieckim	2·79	niemiecka	3·0
rosyjskim	0·24	rosyjska	0·2
litewskim	0·09	litewska	0·1
czeskim	0·13	czeska	0·1
żyd. lub hebr.	6·90	żydowska	8·0
innym	0·93	inna i niewiadomo	0·2
niewiadomym	0·15		

Z zestawienia powyższych liczb procentowych (ludność podałem wedle Rocznika Statystyki za r. 1927 str. 53) wynika ujawnienie się pogorszenia stanu rzeczy przy spisie dzieci w r. 1926, a to nakazuje prowadzenie intensywnej polskiej akcji oświatowej na terenach mieszanych.

Co do liczby dzieci w wieku szkolnym określił ją autor

w r. szkolnym	1926/27 na	3,609.970	100 %
»	1930/31 »	4,240.903	117·48
»	1934/35 »	5,412.178	149·92
»	1939/40 »	6,071.193	168·18

Widać więc, że przyrost liczby dzieci od r. 1930/3, będzie znaczny, a pociągnie to za sobą konieczność intensywnej organizacji szkół powszechnych, budowy izb szkolnych i przygotowania odpowiedniej ilości nauczycieli. Wprawdzie w l. 1926/7—1928/9 liczba uczniów zbliża się bardzo do liczby dzieci w wieku szkol-

nym, jak świadczy grafikon na str. 78, to jednak późniejszy przyrost dzieci wymagać będzie dużej troski o rozwój organizacyjny szkolnictwa. Co do nauczycieli, to p. Falski oblicza, że w r. 1932/33 potrzeba będzie 99.259 (licząc 50 uczn. na 1 nauczyc.), w r. 1935/36 121.813 (46 uczn. na 1 naucz.), w r. 1939/40 143.696 (42²⁵ uczn. na 1 naucz.), a więc w porównaniu z r. szk. 1925/26 przyrost nauczycieli wyniesie 119⁹‰. Zależnie od liczby uczniów, przypadającej na 1 izbę szkolną oblicza autor, że potrzeba izb np. w r. 1935/36 85.504 (66 uczn. na 1 izbę) lub nawet 114.364 (49 uczn. na 1 izbę), a w r. 1939/40 93.428 izb (à 65) lub nawet 139.567 (à 43⁵). Wobec tego, że posiadamy obecnie ponad 31.000 izb we własnych budynkach, trzeba będzie ogromne ilości izb *) wybudować w najbliższej przyszłości, aby pomieścić w nich coraz bardziej wzrastające ilości uczniów i zastąpić izby wynajęte, rzadko odpowiednie dla celów szkolnych, izbami własnymi. Oprócz tego trzeba jeszcze wybudować dla nauczycieli mieszkania, których liczbę podaje autor w r. 1939/40 na 51.221—85.825.

W tablicach liczbowych podano daty statystyczne wedle powiatów, co dla organizacji sieci szkolnej nie wystarcza, gdyż dla tego celu potrzebne są szczegółowe dane co do każdej wsi z osobna i znajomość warunków geograficznych. Jednak mimo to książka p. Falskiego na długie lata będzie miała znaczenie podstawowe dla studiów nad zagadnieniem ilości uczniów i wynikających stąd potrzeb szkolnictwa.

4. *Szkoły powszechne Rzeczypospolitej Polskiej w r. szkolnym 1925/26*. Stan z dnia 1 grudnia 1925. Warszawa 1927. Wydawn. Min. W. R. i O. P. Nakładem Państw. Wydawn. Książek Szkolnych K. O. S. L. we Lwowie.

Jest to duże dzieło o 876 stronach z 7 mapami. Część I. pt. *Wiadomości ogólne o stanie szkolnictwa powszechnego w Rzecz. Polskiej*, którą napisał p. M. Falski, dzieli się na 11 rozdziałów: 1) źródła i zakres wiadomości, zawartych w wykazie „Szkół Powsz. R. P.”, 2) uwagi, dotyczące opracowania materiałów, 3) rodzaje szkół powszechnych, ich liczby i rozmieszczenie, 4) rozwój powszechnego nauczania w Rzeczyposp. Polskiej, 5) stan posiadania i potrzeby w zakresie lokali publicz. szkół powszechn., 6) liczba nauczycieli i obciążenie ich pracą szkolną, 7) publ. szkoły powsz. według liczby uczniów, izb lekcyjnych i nauczycieli, 8) poziom organizacyjny publ. szkół powszechn., 9) gęstość rozmieszczenia szkół i miejscowości szkolnych oraz długość dróg w obwodach szkolnych, 10) stan posiadania mieszkań dla nauczycieli i gruntów szkolnych, 11) język nauczania w szkołach powszechn. w związku z jęz. ojczystym uczniów. Do tej części dodane są odpowiednie zestawienia liczbowe, tablice liczb ogólnych i mapy.

*) Min. W. R. i O. P. wydało książkę p. t.: *Projekty budynków szkół powsz.* Warszawa 1925.

W r. 1925/26 mieliśmy publ. szkół powsz. czynnych	25.967
publ. szkół powsz. nieczynnych	759
publ. szkół o szczególnym charakterze	246
prywatnych szkół powsz.	1.071
prywatnych o szczególnym charakterze	52
Razem	28.095

Wśród szkół powszechnych czynnych (27.336) było 15·9% szkół z innym językiem nauczania, niż wyłącznie polski.

W publ. szkołach powszech. w ścisłym znaczeniu	
było izb lekcyjnych	54.203
W publ. szkołach powszech. o szczególn. char.	1.284
W prywatn. szkołach powsz. w ścisłym znaczeniu	2.919
» » » o szczególn. char.	248
Stanowisk nauczycieli etatowych	65.253
» » nieetatowych	17.753

Uczniów w szkołach czynnych	3,244.475
» » nieczynnych	13.427
Razem	3,257.902

W porównaniu z r. 1910/11 było uczniów w r. 1925/26 o 21·7% więcej, a w porównaniu z liczbą dzieci w wieku szkolnym, przypadającą na r. szkolny 1925/26 (str. XXV.) było uczniów za mało o 684.065, t. j. o 17·3% ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym.

Uczniowie mieścili się dość ciasno w izbach szkolnych, bo na 1 m² powierzchni izby przypadało ogółem 1·3 uczniów, a na 1 izbę lekcyjną 56·2 uczniów, a w woj. zachodnich 47·6 uczniów.

Nauczycieli było w publ. szkołach powsz. czynnych w ścisłym znaczeniu 63.414, na 1 nauczyciela przypadało 49 uczniów.

O ile chodzi o stopień organizacyjny szkół powszechnych, to okazuje się, że województwa zachodnie nie wykazują dużych zmian pod tym względem, gdyż 1 klas. było w r. 1910/11 60·5‰, a w r. 1925/26 60·7‰, 2 klas. w r. 1910/11 26·3‰, w r. 1925/26 22·2‰, 7 klas. i wyżej w r. 1910/11 3·4‰, a w r. 1925/26 4·5‰; już zupełnie inaczej przedstawiają się województwa południowe, w których ‰ szkół 1 klas. zmalał z 64·5 w r. 1910 na 43·1 w r. 1925, a natomiast wzrósł ‰ szkół 6 klas. i wyżej z 2·8 na 10·1, a następnie województwa centralne, w których w r. 1910 było 96·2 1 klas., a w r. 1925 61·2‰, a szkół 7 klas. i wyżej w r. 1910 0·0‰, a w r. 1925 7·0‰. Nie ulega kwestji, że to zjawisko łatwo daje się wytłumaczyć ustaleniem stosunków organizacyjnych szkolnictwa na zachodzie, a ogromnie niskim jego stanem przed wojną w województwach centralnych. Ustawa z 17. II. 1922 określa długość drogi dziecka z domu do szkoły na 3 km, tymczasem z tabeli na str. XLVIII. okazuje się, że na 100 obwodów szkolnych ma drogi do 1 km 22·5, od 1—2 km 32·3, od 2—3 km

27·8, a ponad 3 km aż 17·4, co ze względu na zdrowie i bezpieczeństwo dzieci wymaga rychłej naprawy, gdyż w naszych warunkach (mokradła, lasy, zasyпы śnieżne) nawet droga od 2—3 km musi być uważana dla dziecka za uciążliwą.

W tablicy I., podającej powierzchnię, ludność i dzieci, należało obok liczby ludności z r. 1921 (przyczem niepotrzebnie wyłączono osoby, spisane przez władze wojskowe) podać także liczbę ludności z 1 stycznia 1926 i odpowiednie dane wstawić także w województwach i powiatach, gdyż liczba dzieci z czerwca r. 1926 żadną miarą nie da się *wprost* wyprowadzić z liczby ludności z r. 1921 i jest na pierwszy rzut oka niezrozumiała, a więc naodwrotł liczba ludności z r. 1921 nie może stanowić podstawy dla liczby dzieci z czerwca 1926 roku.

Pozatem wydaje mi się, że liczby, podawane w wydawnictwie Ministerstwa, powinny być uzgodnione z obliczeniami Gł. Urzędu Statystycznego, który zasadniczo opiera się na tych samych danych z 1 grudnia każdego roku, a tymczasem między liczbami, podanymi w omawianem obecnie wydawnictwie Ministerstwa a Rocznikiem Statystyki za r. 1927 jest duża różnica i jest rzeczą bardzo trudną bez posiadania materiałów szczegółowych dojść faktycznego stanu rzeczy.

W wykazach szczegółowych części II. należałoby w rubryce „izby lekcyjne“ dodać osobną podrubrykę „w budynkach wynajętych i udzielonych“ z podziałem na liczbę i powierzchnię, wtedy rubryka „ogółem“ dałaby sumę 2 rubryk następnych, gdyby szkoła posiadała np. 2 izby w budynku własnym, a 1 w wynajętym. Ponadto wskazanem byłoby podanie wyznania uczniów, co określiłoby w pewnym stopniu charakter szkoły.

Jeszcze jedna uwaga co do nazw miejscowości w wojew. wschodnich. Zostały one często podane nie w brzmieniu polskim, lecz rusińskim, podobnie, jak w Skorowidzach Gł. Urzędu Statystycznego. Jest to niewłaściwe, gdyż 1) w państwie polskim wszystkie miejscowości powinny mieć brzmienie polskie, a 2) miejscowości na Wschodzie są nazywane obecnie przeważnie po polsku, a nazwy rusińskie pozostały z czasów niewoli. Przecież nikt nie nazywa np. Złoczowa „Zołocziw“ według brzmienia ruskiego, tylko po polsku „Złoczów“ itd. W Skorowidzach Gł. Urzędu Stat. panuje pod tym względem duża niejednostajność: jedne nazwy podano po polsku, inne po rusku, widocznie zależało to od komisarzy spisowych. Tę sprawę należy koniecznie przy najbliższym spisie ludności ujednostajnić przez podanie jedynie brzmień polskich. Podam kilka przykładów: W pow. dubieńskim podano w Wyd. Min. na str. 284 (w Skor. Gł. U. Stat. str. 3) wieś Pohorelee, która nazywa się po polsku Pogorzelce (patrz mapa wojew. Romera), na str. 283 Dołhoszyje (Sk. Gł. U. St. str. 6), które nazywają się po polsku Długoszyje (patrz mapa Romera), na str. 284 Peremiłówka po polsku Przemiłówka tak, jak np. Przemyślany (po rusku Peremyślany), gdyż prefiks pere = pol. prze,

na str. 288 Stepań po polsku Stefań od króla Stefana Batorego (p. mapa Romera), dalej takie miejscowości, które zaczynają się od Koło, Koro, np. Kołodnica, Kołodno, Korolówka, po polsku nie mają pierwszego o, na str. 294 Podhorodno po polsku Podgrodnio (p. mapa Romera), str. 299 Basów Kut po polsku Basowy Kąt (p. mapa Romera) i tak nawet Rusini mówią, str. 303 Zabołotce po polsku Zabłotce (p. mapa Romera). Można by mnożyć przykłady bez liku. Faktem jest, że te brzmienia ruskie w wydawnictwie polskiem są nieuzasadnione ani logicznie ani faktycznie i należy je przy najbliższym spisie podać w brzmieniu państwowem, tj. polskiem tem bardziej, że niektóre z nich np. Basów Kut nie są używane w brzmieniu ruskiem, a inne są pod względem językowym dziwolągami, bo połowa wyrazu brzmi po rusku, a druga po polsku np. Peremiłówka (często po rusku Peremyłówka) itp.

Niezmiernie interesująca ta książka jest prawdziwą kopalnią wiadomości o szkolnictwie powszechnem. Byłoby rzeczą pożądaną, by podobne wydawnictwo ukazało się jak najrychlej dla szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i zawodowego. Szczególnie szkolnictwo zawodowe domaga się gruntownego opracowania, aby społeczeństwo mogło zorientować się w dokonanych już pracach i w potrzebach na przyszłość.

5. *Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. Rok wydawn. IV. 1927.* Warszawa. Nakł. Gł. Urzędu Statystycznego.

W tem wydawnictwie urzędowem podano w dziale XVI. Szkolnictwo i wychowanie, w dziale XVII. życie umysłowe i kulturalne, w dziale II. tablice 10 i 11 ludność w wieku lat 10 i wyżej według wykształcenia, wieku i wyznania, a w dodatku przegląd międzynarodowy co do słuchaczy wyższych zakł. naukowych, szkolnictwa elementarnego i analfabetów.

Okazuje się, że w r. 1925/26 mieliśmy w państwie 1.185 ochronek i zakład. froebł. z 66.603 wychowancami, 27.389 szkół powsz. (Wyd. Min. 27.123), w tem 26.302 publ., 1.087 prywat., 111 szkół ćwiczeń (Wyd. Min. 110), 42 preparand nauczyc., 57 szkół specjalnych (Wyd. Min. 55).

Uczniów było w r. 1925/26	w szkołach powsz.	3.239.935
	w szkołach ćwiczeń	12.045
	w preparandach nauczyc.	2.918
	w szkołach specjalnych	4.642
	<u>Razem</u>	3.259.540

Według Wydawn. Minist. było uczniów 3, 257.902 (razem ze szkołami nieczynnymi).

Nauczycieli było w szkołach powszechnych	69.046

Rzecz o szkolnictwie powszechnem opracowano bardzo szczegółowo tak pod względem organizacji szkół i języka nauczania, jak i co do wieku, płci, wyznania, narodowości nauczycieli oraz co do języka ojczystego, wyznania i wieku uczniów.

Z tablic o szkolnictwie średnim ogólnokształcącym dowiadujemy się, że w r. 1925/26 było 780 szkół średnich, w tem 269 państw., 70 samorząd. i 441 prywatn., 674 szkół miało polski język nauczania. Uczniów było 216.552, a nauczycieli 14.733. Według wyznania było uczniów rzym.-kat. 69'2⁰/₀, grecko-kat. 4'3⁰/₀, prawosław. 2'8⁰/₀, ewangel. 4'0⁰/₀, starozakonnych 19'4⁰/₀, innych 0'3. Najwięcej uczniów było dziećmi kupców (16⁰/₀), rolników (16'6⁰/₀), rzemieślników (9⁰/₀), urzędników państw. i komunaln. (10'9⁰/₀), urzędników i służby poczt. i kolej. (10'7⁰/₀), adwok., lek., inż. (5'0⁰/₀), przemysłowców (4'7⁰/₀), profesorów i nauczycieli (4'6⁰/₀) itd. Świadectwo dojrzałości otrzymało w r. 1924/25 10.259 uczniów, co stanowi 4'6⁰/₀ ogólnej liczby uczniów (219.978).

Szkolnictwo zawodowe zostało przedstawione tylko na 2 tablicach, z których otrzymujemy b. szczupłe informacje o stanie tego szkolnictwa, mianowicie, że było szkół zaw. 1.245 z 114.035 uczniami. O rodzaju tych szkół można mieć ogólnikowe pojęcie tylko na podstawie wykazu wydziałów, a nie podano zupełnie szczegółowej statystyki nauczycieli ogólnych i technicznych, ani instruktorów zawodowych, ani też uczniów, co ze względu na ważność zagadnienia szkolnictwa zawodowego dla naszego państwa byłoby bardzo pożądanem.

Zakładami dla kształcenia nauczycieli szkół powszechnych są Seminarja nauczycielskie, których w r. 1925/26 było 197 (121 państw.), kursy nauczycielskie w liczbie 7 i Seminarja ochroniarskie w liczbie 11. W Seminarjach nauczyc. było uczniów 36.080, w Kursach nauczyc. 664, w Seminarjach ochroniarskich 548. Nie podano zupełnie statystyki nauczycieli ani wyznania uczniów.

W szkolnictwie wyższem wykazano 16 szkół wyższych z 36.590 słuchaczami. Pod względem wyznania było 70⁰/₀ rzymskokatolików, 21'2⁰/₀ starozakonnych, 4'4⁰/₀ grekokatolików, 2'2⁰/₀ ewangelików, 1'5⁰/₀ prawosławnych, 0'7⁰/₀ innych. Zajmującym byłoby zestawienie słuchaczy według poszczególnych lat studjów z uwzględnieniem tych, którzy uzyskują dyplomy końcowe.

W tablicy 51 podano daty co do pracy kulturalno-oświatowej w wojsku. Okazuje się, że w r. 1926 było 6.042 komplety z 95.133 uczniami.

W tablicach 10 i 11 Działu II. podano daty co do wykształcenia ludności w wieku lat 10 i wyżej według stanu z dn. 30. IX. 1921. Na 20.099. 156 osób miało wykształcenie domowe 11'5⁰/₀, początkowe 40'2⁰/₀, średnie 3⁰/₀, zawodowe 0'6⁰/₀, wyższe 0'6⁰/₀, niewiadome 6'9⁰/₀, analfabetów 32'8⁰/₀, umiejętność czytania niewiadoma 4'4⁰/₀. Najwięcej analfabetów było wśród prawosławnych (72⁰/₀) i grekokat. (48'8⁰/₀), mniej zaś wśród mojżesz.

(28³/₀), rzymskokat. (24⁸/₀), ewangelików (12⁵/₀), innych (40⁰/₀).

Dział XVII. zajmuje się życiem umysłowym i kulturalnym, a w szczególności drukami periodycznymi, czasopismami i odczytami w Radjo. W r. 1926 wydano druków ogółem 6.339 w 21.533.000 egzemplarzy, czasopism wychodziło 1.771, odczytów periodycznych w Radjo wygłoszono 516, a cyklów 70.

Byłoby rzeczą b. pożądaną, aby w Roczniku Statystyki uwzględniono szczegółowo Dział Oświaty pozaszkolnej, prowadzonej przez organizacje społeczne i władze szkolne i samorządowe. Samo dążenie do ujęcia w cyfry stanu oświaty pozaszkolnej przyczyniłoby się do uporządkowania i ujednolajnienia materiału sprawozdawczego różnych organizacyj, działających dotychczas dość rozbieżnie i bez skoordynowania swych oddzielnych wysiłków w jeden wielki ruch oświatowy całego Narodu.

W. S.

Praca kulturalno - oświatowa u Rusinów.

O szkołę ukraińską w Polsce.

(„Dilo” Nr. 68 z 25/3 1928, skonfiskowane).

Klauzula w deklaracji Rady Ambasadorów z 15. marca 1923. — Autonomja szkolnictwa ukraińskiego w świetle polskich enuncjacji urzędowych i ustaw polskich. Żądanie ukraińskie na polu ukraińskiego szkolnictwa państwowego. — »Szwajcaryzacja« szkolnictwa na wschodnich kresach Polski. — Widoki na autonomję szkolnictwa ukraińskiego pod Polską w obecnym Sejmie.

Podstawowe i naturalne jest prawo każdego narodu do samostannego prowadzenia sprawy szkolnictwa i wychowania swoich dzieci i młodzieży. Jeden z motywów deklaracji konferencji ambasadorów ententy w Paryżu z dnia 15 marca 1923 r., którą przyznano Polsce prawa zwierzchnicze nad Galicją Wschodnią, brzmi:

„Biorąc pod uwagę, że Polska przyznała, iż co do Wschodniej części Galicji stosunki etnograficzne wymagają reżimu autonomji“ itd.

Z tą klauzulą, t. zn. pod tym warunkiem przyjęła Polska przez swego pełnomocnika Zamojskiego od przeciwników Ententy prawa zwierzchnicze nad ziemiami zachodnio-ukraińskimi. W ten sposób przyrodzone prawo narodu ukraińskiego do własnego szkolnictwa, prowadzonego we własnym zarządzie i do własnego wychowania narodowego młodzieży znalazło jaskrawe potwierdzenie i w wymienionym akcie międzynarodowego znaczenia.

Nad autonomją szkolnictwa ukraińskiego zastanawiały się już i polskie czynniki. Niektóre dane w tej sprawie znajdujemy w urzędowej kronice b. Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie, Prezydent

tej Rady, prof. Pol, oświećła sam sprawę autonomji szkolnictwa ukraińskiego pod Polską jak następuje:

„Centralizacja nie wykluczała daleko idących odchyień, a nawet wyjątków. *Szczególnie dla Galicji Wschodniej planowano szeroki samorząd, a nawet autonomję ze względu na przeważającą tu liczbę ukraińców!*...“ „Specjalnie co do Ukraińców to my odczuwaliśmy potrzebę, ażeby z chwilą przyłączenia Galicji do Polski pokazać im, że od teraz mogą oni z nami wspólnie działać i pracować jak wolni z wolnymi i równi z równymi.... W związku z takimi zamysłami już wtedy projektowano w Warszawie, ażeby *Galicję Wschodnią wyłączyć z ogólnego ustroju szkolnictwa, nadając jej jak najszerzą autonomję*“.

„...Jeszcze w grudniu ułożyłem projekt tymczasowej administracji szkolnej dla obszaru Galicji Wschodniej i posłałem go do Ministerstwa W. R. i O. P. dnia 25 grudnia 1928 r. *) pod L. 105 del. Myślą przewodnią mego memorjału był rozdział szkolnictwa i administracji szkolnej w Galicji Wschodniej według narodowości: *Ukraińcy mają mieć swoje ukraińskie, a Polacy swoje polskie szkoły tak*, ażeby Ukraińcy nie potrzebowali chodzić do polskich szkół, a Polacy do ukraińskich. Rozdział taki ma być przede wszystkim przeprowadzony w szkołach ludowych. W każdej gminie trzeba zorganizować *osobną naukę*, choćby w jednoklasowej szkole, jeżeli w gminie znajduje się 40 dzieci mniejszości narodowej w wieku szkolnym. W polskiej szkole powinien uczyć nauczyciel Polak, a w ukraińskiej Ukraińiec. Utraktywistyczne seminarja trzeba znieść: na ich miejsce należy wprowadzić seminarja z polskim i ukraińskim językiem wykładowym i z nauczycielami Polakami i Ukraińcami.... Wszystkie szkoły polskie podlegają nadzorowi Polaków, ukraińskie — Ukraińców“.

Na dalszą metę projektowałem stworzenie fachowych (zawodowych) i średnich szkół polskich i ukraińskich i utworzenie katastrof narodowych, jako podstawę do administracji szkolnej w Galicji Wschodniej“.

Mało tego. Sejm warszawski uchwalił nawet ustawę z 26 września 1922 r. o samorządzie wojewódzkim, a w tej ustawie przewidział podział całej administracji szkolnej i szkół na ukraińskie i polskie z odrębnymi radami szkolnymi (od Krajowej do miejscowej), inspektorami i nauczycielami. Tą ustawą, zobowiązała się również Polska zorganizować do dwu lat uniwersytet ukraiński. Oczywiście wszystkie te enuncjacje miały miejsce przed rozstrzygnięciem doli Galicji Wschodniej“.

Po decyzji Rady Ambasadorów w sprawie przynależności ziem zachodnio-ukraińskich na korzyść Polski wszystkie te projekty i ustawy pozostały na papierze. Natomiast uchwalono dnia 31 lipca 1924 r. ustawę szkolną Grabskiego, która przeczy traktatom międzynarodo-

*) W „Diło“ zasłała w tem miejscu rzucająca się w oczy pomyłka drukarska. Powinno być prawdopodobnie 1918.

wym Konstytucji Polskiej i powyższej ustawie z 1922 r. Zamiast zabezpieczyć szkolnictwu ukraińskiemu swobodny rozwój kulturalny, zlikwidowano tą ustawą prawie całe ukraińskie szkolnictwo ludowe.

Powyższe fakty przypomnieliśmy nie dlatego że przytoczone „autonomiczne“ projekty lub ustawy uważamy ze stanowiska ukraińskiego w pełni za odpowiednie i wystarczające.

Konkretnie żądania w tym kierunku uchwalił walny Zjazd „Ridnej Szkoły“ dnia 24 grudnia 1926 r. Odnośne rezolucje z żądaniami na polu szkolnictwa państwowego brzmią:

„Biorąc na podstawie polityki szkolnej „Ridnej Szkoły“ narodowe wychowanie ukraińskie zbudowane na rzeczywistych potrzebach ukraińskich, Walny Zjazd „Ridnej Szkoły“, który odbył się dnia 24 grudnia 1926 r. we Lwowie, uważa za niezbędne przeprowadzenie tego podstawowego zadania „Ridnej Szkoły“ na polu wychowania młodzieży ukraińskiej i szkolnictwa tak państwowego jak i prywatnego — wszelkimi możliwymi środkami.

Dlatego żąda zniesienia ustawy z 31 lipca 1924 r. o niektórych postanowieniach w sprawie szkolnictwa na Wschodnich kresach Polski i ustawy językowej z tegoż dnia dla tychże obszarów, jako niezgodnych z postanowieniami traktatów międzynarodowych i samej Konstytucji Polskiej, żąda także zniesienia wszystkich ustaw szkolnych i rozporządzeń, które odbierają narodowi ukraińskiemu możliwość uporządkowania sprawy wychowania odpowiednio do swoich potrzeb, a w pierwszej mierze żąda usunięcia tych rozporządzeń co do języka wykładowego i urzędowego i utrakwizmu, które naruszają prawa narodu ukraińskiego.

Na polu ukraińskiego szkolnictwa Walny Zjazd „Ridnej Szkoły“ żąda:

- 1) Stworzenia autonomicznego ukraińskiego Zarządu Głównego we Lwowie dla szkolnictwa przedszkolnego, powszechnego, średniego i fachowego na wszystkich ziemiach ukraińskich pod Polską;

- 2) Rewizji całego systemu ukraińskiego szkolnictwa państwowego wszystkich kategorii zgodnie, z wymogami życiowymi, którą to rewizję ma przeprowadzić ukraiński zarząd szkolny razem z przedstawicielami ukraińskich instytucyj szkolnych, wychowawczych, fachowych, naukowych i kulturalno-oświatowych;

- 3) Wprowadzenie ukraińskiego języka nauczania i urzędowania w ukraińskich szkołach państwowych wszystkich typów;

- 4) Ażeby we wszystkich szkołach ukraińskich na terytorjum ukraińskiem uczyli tylko nauczyciele Ukraińcy;

- 5) Natychmiastowej zmiany dotychczasowych podręczników szkolnych używanych w szkołach ukraińskich i wprowadzenia nowych, których przydatność do użytku szkolnego oceni komisja złożona z przedstawicieli ukraińskich instytucyj szkolnych wychowawczych, fachowych, naukowych i kulturalno-oświatowych.

Takie byłyby w ogólności linje przewodnie, na podstawie których reprezentacja parlamentarna opracuje i wniesie do Sejmu odpow-

wiedni projekt ustawy, uważając tę sprawę za najpilniejszą i najważniejszą ze wszystkich bardzo ważnych.

Klasyfikacja w szkołach ruskich.

Nowyj Czas podaje: Klasyfikacja półroczna w szkołach ukraińskich wypadła bardzo niekorzystnie, tak, że w niektórych klasach około 90⁰/₀ uczniów otrzymało notę niedostateczną — „Nowyj Czas“ utrzymuje, że jest to zjawisko wywołane nie rzeczywistą niezdolnością do nauki młodzieży, ale raczej „specjalne podejście do sprawy“ nauczycieli tych szkół.

Upadek instytucyj polit. oświatowych w Ukrainie Sowieckiej.

„Komsomołec Ukrainy“ podaje cały szereg danych o tem, że polit.-oświata upada. W wielkiej fabryce im. Petrowskiego zapisało się do „politszkoly“ 1000 robotników, ale już po kilku miesiącach 70 procent porzuciło szkołę. Na pytanie, czemu przestali chodzić do szkoły, robotnicy odpowiadali: „wyrzucajcie nas z partji a do szkoły nie będziemy chodzili, bo robotnik nie nabywa tam żadnej praktycznej i korzystnej wiedzy“. Analogiczne fakty miały miejsce i w innych fabrykach ukraińskich. Przytacza je „Komsomołec Ukrainy“. Wszędzie odsetek korzystających ze szkół nie przynosi 30 proc., a przeciętnie jest znacznie niższy w stosunku do liczby zorganizowanych robotników. Redakcja „Komsomolca Ukrainy“ przeprowadziła ankietę na temat reorganizacji politoświaty. Większość jej uczestników stwierdziła, że robotników nie ciekawi komunistyczna scholastyka i że młodzież robotnicza bardzo się natomiast interesuje wiedzą fachową i chętnie uczęszcza do szkół fachowych.

Maszynizacja.

„Swoboda“ (Użhorod Ruś przykarpacka, nr. 10) pod tytułem „Maszynizacja Wielkiej Ukrainy“ pisze: Pole ukraińskiego chłopca zorano traktorem, zboże skosiła mu i wytnęła maszyna, sam „towarzysz“ włościanin, podjadłszy wieczorem pierogów ze śmietaną, leniwie przechadza się po świetlicy, zalanej elektrycznym światłem i na sen zamiast modlitwy słucha przez radio „Zawity Hileza“. — Słowem pełna raizacja (od słowa raj) cudownie. — Gdyby nie było na świecie reakcyjnej statystyki ale tylko wedle komunizującej Naszej Ziemi, bo w rzeczywistości chłop ukraiński świeci kagankiem jak za dawnych czasów, a co gorsza z całego świata jadą na Ukrainę żydzi i przy pomocy władzy robotniczo-włościańskiej kolonizują chersońszczyznę, Taurję, Krym. — Jednocześnie chłopci ukraińscy, którzy nie znajdują ziemi w kraju rodzinnym „maszynizację“ za ziemią aż na Sybir. — W przeciągu najbliższych dziesięciu lat zgodnie z opracowanym przez wszechrosyjską konferencję planu, mają być wysiedlonych z Ukrainy 890.000 ludzi. — A nieco później te same „Izwestja“ w nr. 119 dowodziły, że z Ukrainy przybyło na Sybir 18.000 ludzi.

Otwarcie biura weterynaryjnego przy „Silskim Hospodarze“ we Lwowie.

„Krajowe Gospodarskie Towarzystwo „Silskij Hospodar“ we Lwowie, przy ul. Zimorowicza 20 otworzyło u siebie biuro dla wszystkich spraw, które są związane z medycyną weterynaryjną. Biuro prowadzi kierownik Sekcji weterynaryjnej Towarzystwa Dr. Marjan Stachurski, a pracują w niem, jako urzędnicy, inni lekarze weterynaryjni. Przy współpracy tych fachowych sił biuro ma możność urządzania przy filjach i kółkach w całym kraju kursów weterynaryjnych dla chłopów, co już rozpoczęło w okolicach podlowskich, a we Lwowie przygotowuje się dłuższy osobny kurs. Jednak, ażeby naszym chłopom członkom „Silskiego Hospodaru“ dać możność każdorazowego korzystania z bezpłatnej pomocy w sprawach weterynaryjnych, biuro będzie udzielać bezpłatnie odpowiedzi we wszystkich wypadkach, gdzie natęga pomoc nie jest konieczna, a rozpoznanie choroby ma być przeprowadzone przez samego wieśniaka na podstawie odpowiedzi z biura. Na kosztła przesyłki odpowiedzi trzeba załączać po 50 gr. znaczkami pocztowymi. Trzeba się spodziewać, że nasi chłopci, którzy są członkami „Silskiego Hospodara“, skorzystają z tego biura porad weterynaryjnych i tem ochronią siebie przed niepotrzebnymi stratami.

Tragedja dzieci.

Prasa ukraińska pisze wiele o tragedji dzieci bezdomnych na Sowieckiej Ukrainie. Ta klęska społeczna nieznana w Zachodniej Europie, przybrała rozmiary katastrofy. W samym tylko Kijowie zebrały władze w ubiegłym roku 1.434 takich dzieci. Niema ich gdzie umieścić, gdyż wszystkie przytułki są już i tak przepełnione.

Okólnik.

Do wszystkich Kół i Związków Okręgowych T. S. L.

W sprawie znaczków pocztowych z dopłatą „Na Oświatę“.

Na skutek prośby Towarzystw Zrzeszonych w „Zjednoczeniu Polskich Towarzystw Oświatowych“ wydało Ministerstwo Poczty i Telegrafów następujący okólnik do podległych urzędów: Przedłużenie terminu sprzedaży i obiegu znaczków pocztowych z napisem „na oświatę gr. 5“. Ustalony rozporządzeniem z dnia 21 kwietnia 1927 r. (Dz. urz. Minist. P. i T. Nr. 16 rok 1927 poz. 49) termin sprzedaży i obiegu znaczków pocztowych z napisem „na oświatę g. 5“ przedłużony został aż do odwołania.

Mając na względzie wyjątkowy cel, jakiemu służy dochód osiągniany ze sprzedaży tych znaczków, M-wo P. i T. zwraca się niniejszem z apelem do wszystkich urzędów pocztowych, aby zechciały przyczynić się do przyspieszenia rozsprzedaży wspomnianych znaczków oświatowych. Ponieważ jednym z powodów sta-

hogo pokupu może być również nieświadomość publiczności o istnieniu powyższych znaczków, poleca się zapomocą ogłoszeń umieszczonych w lokalach urzędów pocztowych poinformować publiczność o istnieniu znaczków oświatowych.

Rozsprzedaż tych znaczków pocztowych stanowi poważne źródło dochodu Towarzystw Oświatowych i jest dowodem życzliwości i opieki Rządu, który w ten sposób pragnie tym Towarzystwom przyjąć z pomocą.

Niestety, Zarządy Kół T. S. L. mimo dwukrotnych okólników w tej sprawie nie rozwinęły należytej energii, by rozsprzedaż tę uczynić masową. to też efekt rozsprzedaży z miesiąca na miesiąc maleje. Koła T. S. L. muszą przeto rozwinąć jak najszybszą agitację celem rozpowszechnienia tych znaczków. Koła T. S. L. mające własne lokale odpowiednio urządzone zwłaszcza sklepy mogą uzyskać w odnośnej Dyrekcji Poczł i Telegrafów koncesję na rozsprzedaż znaczków pocztowych, otrzymując rabal 2-procentowy przy zakupie hurtowem. Koncesję taką posiada już Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie. Oczywiście obok znaczków z dopłatą na oświatę należałoby mieć na składzie także inne kategorie znaczków, zwłaszcza 5 groszowe, którymi w myśl obecnej taryfy listowej musi się uzupełniać opłaty kartek i listów dokonywane za pomocą znaczków oświatowych.

Członkowie zarządów Kół powinni osobistymi wpływami rozpowszechniać używanie tych znaczków zarówno wśród osób prywatnych jak wśród instytucji publicznej. Zarząd Koła I. T. S. L. w Krakowie używa w tym celu małych kopert sporządzonych specjalnie do tego celu, w których znajdują się komplety znaczków oświatowych po 5 lub po 10 z obu kategorii i takie komplety członkowie Koła rozsprzedają wśród znajomych. Sam Prezes tego Koła zdołał rozsprzedać w ten sposób pomiędzy znajomych i instytucje za 11.000 złotych znaczków na oświatę.

Zarządy Kół winny się zwrócić do organizacji zawodowej młodzieży szkolnej a zwłaszcza do miejscowej prasy z prośbą o używanie tych znaczków. Prasa winna wyjaśnić publiczności, że znaczki te mają równoznaczną ważność z innymi znaczkami pocztowymi zarówno w kraju, jak i za granicą.

Również należy czuwać, by w urzędach pocztowych były znaczki na składzie, a o braku ich zawiadamiać odnośne Dyrekcje Poczł i Telegrafów. Zaleca się również umieszczanie przy okienkach pocztowych po porozumieniu się z Zarządem Urzędu odpowiednich tabliczek reklamowych, które Zarząd Główny T. S. L. Kołom na żądanie bezpłatnie dostarczy. Racjonalne kolportowanie tych znaczków mogłoby Towarzystwu przynieść dochód nie o wiele mniejszy od zbiórki 3-cio majowej.

Wkońcu zwraca się Zarząd Główny do wszystkich Zarządów Kół T. S. L. z wezwaniem, by do dnia 15 czerwca 1928 przedłożyły sprawozdanie z poczynionych przez siebie kroków na polu

kolportażu wymienionych znaczków pocztowych z dopłatą na oświatę.

Sekretarz:
Dr. Wincenty Wysocki mp.

Prezes:
Witold Ostrowski mp.

Okólnik.

*Do wszystkich Zarządów Kół i Związków Okręgowych
Towarzystwa Szkoły Ludowej*

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej przystąpił do utworzenia Muzeum Oświatowego T. S. L. i do przygotowania materiału na Powszechną Wystawę Polską, która odbędzie się w Poznaniu w 1929 r. W tym celu potrzebne nam będą różne materiały, ilustrujące działalność T. S. L. Będziemy o owe w toku pracy prosili wszystkie Zarządy Kół i Związki Okręgowe T. S. L.

Obecnie prosimy o nadesłanie nam:

- 1) Fotografij zbiorowych wszystkich Zarządów Kół i Związków T. S. L. i oddzielnych fotografij działaczy T. S. L., tak na gruncie Kół i Związków Okręgowych, jak i Czytelń, burs, ochronek i t. d.
- 2) Fotografij budynków T. S. L. i różnych instytucyj T. S. L. mieszczących się we własnych lub wynajętych budynkach. Należy dawać nie tylko widoki zewnętrzne, ale i wewnętrzne dla ilustracji życia danej instytucji na przykład czyteln, bursy, ochronki, szkoły i t. d.
- 3) Fotografij, ilustrujących działalność Kół i Związków Okręgowych T. S. L., a więc Walne Zjazdy, uroczyste obchody, wieczorki, przedstawienia amatorskie, wycieczki, kursa typu różnego i t. d.
- 4) Wszystkich sprawozdań z działalności, o ile wyszły drukiem, oraz wydawnictw Kół i Związków Okręgowych, choćby to były nawet pojedyncze kartki, odezwy i t. p.
- 5) Kopję planów budynków T. S. L. z oznaczeniem przeznaczenia poszczególnych ubikacyj.
- 6) Wykresów z działalności, o ile takie były robione przez Koła i Związki Okręgowe T. S. L.

Wszystkie fotografie powinny być zrobione jasno i dokładnie w formacie najmniej 10×15 cm., a możliwie w formacie 24×28 cm. Na odwrotnej stronie należy podać nazwę Koła oraz miejscowość i przedmiot, który fotografia przedstawia n. p. bursa T. S. L. w (budynek własny), ochronka T. S. L. w w budynku wynajętym, X. Y. Prezes Koła T. S. L. w, przyczem przy miejscowościach mniej znanych należy podać powiat.

Wogóle zależy nam na posiadaniu jak największej ilości materiału, któryby mógł zilustrować działalność T. S. L. O ile Koła posiadały jakie wydawnictwa dawne, szczególnie odezwy, ulotki,

nalepki i t. d. wydane przez Zarząd Główny T. S. L. prosimy o ich nadesłanie, gdyż niejedne rzeczy już zaginęły, a dla historii T. S. L. mają bardzo doniosłe znaczenie. Fotografje budynków i instytucyj powinny być stosunkowo dość duże n. p. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zażądało od nas obecnie fotografij Domów Ludowych w formacie 24×28 cm. O ile Koła T. S. L. posiadają już pewien materiał, należy go nadesłać natychmiast, o ile zaś ma być dopiero zbierany, prosimy o zebranie i nadesłanie go nam do końca czerwca b. r.

Sekretarz:

Dr. Wincenty Wysocki mp.

Prezes:

Witold Ostrowski mp.

KRONIKA.

Ś. p. Ignacy Domagalski.

W dniu 6 marca umarł w Piastowie pod Warszawą Ignacy Domagalski, urzędnik Poczty Kasy Oszczęd., przeżywszy lat 67. Odszedł od nas cichy, a niestrudzony pracownik na niwie narodowej, odszedł zasłużony Obywatel.

Burzliwą miał młodość, w której w walce w obronie praw narodowych hartował swój charakter. Pochodził z ziemi Płockiej, w Warszawie wykształcił się na specjalistę bankowości. Ale zaledwie skończył studia, został aresztowany za organizowanie manifestacji w stuletnią rocznicę Konstytucji 3 Maja. Wypuszczony chwilowo z więzienia uchodził do Krakowa przed ponownem aresztowaniem i karą, jaką spotkała jego współtowarzyszy. Lecz i tu policja, działająca w porozumieniu z rosyjską, śledzi go i niebawem zostanie wygnany i z tej części ziemi ojczystej. Tuła się na obczyźnie, w Szwajcarii, pracuje w Rapperswilu.

Dopiero później dzięki zabiegom wpływowych znajomych otrzymuje prawo powrotu. Osiedla się w Galicji i poświęca się pracy zawodowej znowu jako urzędnik w Banku Związkowym, w Towarzystwie urzędników prywatnych we Lwowie, potem od r. 1907 jako dyrektor Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie, wreszcie w wolnej Ojczyźnie powołany w r. 1920 do organizowanej wówczas Poczty Kasy Oszczęd. w Warszawie.

Alle praca zawodowa, której poświęcał się nadzwyczaj sumiennie, nie wypełniała jego życia. Jego zainteresowania obejmowały całokształt życia narodowego, które starał się dźwigać i rozwijać w miarę sił swoich. We Lwowie dzięki jego przedewszystkiem pracy powstaje i pod jego kierownictwem rozwija się Towarzystwo Wydawnicze, które w okresie kilkunastu lat swego istnienia wydało paręset dzieł nauko-

wych i literackich, takich pisarzy jak Baliński, Brücker, Chmielowski, Dmowski, Kasprówcz, Wasilewski, Witkiewicz, Żeromski i inni. Stało się ono bardzo wiernem ogniskiem naszego życia umysłowego w ostatnich latach niewoli.

W Gieszynie na Śląsku przez wielostronną pracę w różnych organizacjach, a szczególnie przez pracę oświatową w Macierzy Szkolnej Ks. Gieszynskiego zajął zaszczytne miejsce wśród tych, którzy uświadomiony lud Śląski w granicę wolnej wprowadzili Ojczyzny.

Wpatrzony w wielki ideał narodowy, niezłomny w wierze w zwycięstwo, niestrudzony w dążeniu do jego realizacji, a przy tem cichy, skromny, dobry i pogodny ś. p. Domagański był w niewoli tem jasnym ogniskiem, które otoczeniu swemu rozświetlało drogę ku słońcu — wolności. Dzięki takim, jak On przetrwaliśmy. Oby jak najwięcej podobnych i dziś i w przyszłości naród nasz posiadał. Oto westchnienie nad świeżą mogiłą ś. p. Domagańskiego, dobrze zasłużonego Obywatela.

KONKURS. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej rozpisuje niniejszem konkurs na 10 bezpłatnych miejsc w istniejących w Polsce Uniwersytetach Ludowych. Nauka na tych Uniwersytetach rozpoczyna się 1 listopada i trwa do 31 marca. Celem nauki jest wychowanie społeczno-obywatelskie. Przyjęci będą tylko kandydaci poleceni przez Zarządy Kół T. S. L., którzy zobowiązują się pisemnie, że po ukończeniu Uniwersytetu powrócą do miejsc rodzinnych i tam zajmować się będą pracą T. S. L. Kandydaci muszą umieć biegle czytać i pisać. Wiek wymagany od lat 18 do 40. Kandydaci mają ze sobą przywieźć pościel i sennik. Utrzymanie oraz naukę opłacać za nich będzie Zarząd Główny T. S. L. Podania napisane własnoręcznie przez kandydatów i zaopiniowane przez Koła T. S. L. na podstawie specjalnej uchwały Zarządu Koła winny być wniesione do dnia 30 czerwca b. r. Przydział kandydatów do poszczególnych Uniwersytetów Ludowych zastrzega sobie Zarząd Główny.

Ogłaszając ten konkurs pragnie Zarząd Główny rozpocząć rokroczne zasilanie szeregów czynnych pracowników oświatowych stale przebywających na wsiach, którzy wpływem swym i wiedzą mogą się stać przodownikami w budowie duchowej i gospodarczej naszych wsi. Od ilości takich pracowników i umiędliwego rozmieszczenia ich po kraju zależy coraz szersze przenikanie idei T. S. L. w najszersze masy. Zarząd Główny może utrzymać tylko 10 kandydatów, ale spodziewamy się, że Zarządy poszczególnych Kół pójdą śladem Zarządu Głównego i same z własnych funduszy wysyłać będą wybranych kandydatów na naukę do tych Uniwersytetów. Kierunek wychowawczy i system nauczania w tych Uniwersytetach daje pełną gwarancję korzyści umysłowych i duchowych.

W wyborze kandydatów należy być bardzo ostrożnym i o każdym z kandydatów zasięgnąć poprzednio jak najdokładniejszą opinię.

Czesne i koszty utrzymania całego kursu wynoszą 350 zł. które dla 10 kandydatów pokryje w całości Zarząd Główny T. S. L.

Sekretarz:

Dr. Wincenty Wysocki mp.

Prezes:

Witold Ostrowski mp.

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA CZYTELIŃ LUDOWYCH W POZNANIU. Mamy przed sobą sprawozdanie Towarzystwa Czytelni Ludowych z działalności za rok 1926/27. Sprawozdanie to pod wielu względami jest przeprowadzone wzorowo. Zwłaszcza dział czytelnictwa daje wszechstronny obraz rozwoju pracy TCL. na tem polu. Ze sprawozdania tego wynika, że TCL. posiada obecnie 325 obwodów bibliotekarskich, w czem znajduje się 1299 placówek bibliotecznych. W Wojew. poznańskim posiada TCL. 44 obwody biblioteczne i 756 placówek, w Woj. pomorskiem 27 obwodów i 288 bibliotek, na Górnym Śląsku 254 obwodów i 253 bibliotek. Na ogólną ilość 1299 bibliotek posiada TCL. 82 bibliotek liczących ponad 500 książek czyli 6'33⁰/₆. Najwięcej takich bibliotek przypada na Górny Śląsk, bo aż 43. Czytelni z czasopismami prowadzi TCL. 20, z czego 12 przypada na Górny Śląsk. Sprawozdanie wykazuje, że wogóle w bibliotekach TCL. było 241 tysięcy książek, wskutek tego jedna książka przypada na Górnym Śląsku na 11'28 mieszkańców, w Woj. pomorskiem na 18'85, a w Woj. poznańskim na 17'70 mieszkańców danego Województwa. Ogółem w bibliotekach TCL. było 788.487 wypożyczeń, czyli na 1 książkę przypada 3'27 wypożyczeń.

Na specjalne podkreślenie zasługują tak zw. Muzea rodzime. TCL. prowadzi 4 takie Muzea, a mianowicie w Ostrowiu, Pleszowie, Lesznie i Grudziądzu. Niektóre z tych Muzeów zwłaszcza Muzeum w Grudziądzu, będące własnością miasta Grudziądza, są bardzo ciekawe i naprawdę wartościowe. Działalność za pomocą żywego słowa t. j. wykłady i odczyty prowadziło TCL. w znacznie bardziej wzmocnionym tempie niż dotychczas. Ogółem notuje sprawozdanie 1743 wykładów w tem 1088 z przeżroczami, z czego na Górny Śląsk 994 wykładów w tem 545 z przeżroczami. Kursów urządziło TCL. 40 w 993 lekcjach. Chlubą TCL. są Uniwersytety Ludowe, których w roku sprawozdawczym prowadzono 2, t. j. w Dalkach i Zagórzu, a obecnie 3, gdyż przybył nowo otwarty Uniwersytet TCL. w Odolanowie. W kursie zimowym korzystało z obu Uniwersytetów 75 uczniów, w kursie letnim 49 uczniów, razem 124. Bardzo szczegółowe zestawienie kasowe kończy sprawozdanie, które aczkolwiek szczupłe co do rozmiarów zawiera mnóstwo ciekawych cyfr, świadczących chlubiście o rozwoju Towarzystwa i o niespożytej energii jego Zarządu.

Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA T. S. L. W TARNOWIE. Od pewnego czasu obserwujemy stały rozwój czynności tego Koła, które w historii T. S. L. ma bardzo piękne tradycje, a które potrzebowało pewnego czasu, by otrząść się z klęsk wojennych.

Koło to liczy obecnie 418 członków. Czyli w roku 1927 przybyło równe 50 członków. Koło prowadzi wzorową bibliotekę miejską im. J. Słowackiego, która naprawdę może być wzorem wszystkich bibliotek oświatowych. Liczy ona dzieł 16.498, tomów 19.196. Czytelników 799. Wypożyczeń w roku było 38.980. Prócz tego Koło to prowadzi 80 bibliotek wiejskich, obejmujących 2.698 książek, czytelników było 2.345, a wypożyczeń w roku 23.706. Urządzono 2 kursy dla dorosłych analfabetów po wsiach — uczestników 83, 7 kursów dla analfabetów żołnierzy — uczestników 249, i 8 kursów dokształcających — uczestników 173. Wykładów po wsiach urządzono 179.

Przy Kole istnieje czytelnia robotnicza im. Jana Kilińskiego. Liczy ona 112 członków. Posiada ona własną bibliotekę (640 dzieł, 93 wypożyczających, wypożyczeń w roku 4.574). Urządziła ona 5 odczytów, 1 przedstawienie amatorskie, 2 popisy muzyczne i 8 zabaw towarzyskich. Koło prowadzi kino-teatr, mieszczący się w wielkiej sali widowiskowej, we własnym gmachu TSL.

Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA T. S. L. W TARNOPOLU. Mamy przed sobą drukowane sprawozdanie Zarządu Koła T. S. L. w Tarnopolu. Koło to ciągle zajmuje pierwsze miejsce wśród naszych Kół. Utrzymywało ono 47 czytelń, z czego tylko 3 nie nadesłały sprawozdania. Czytelnie liczą 1.591 członków, ilość książek w czytelniach wynosi 3.121. Gazet prenumerowano 93. Odczytów wygłoszono w nich 304. Rocznie i obchodów 65. Zabaw ludowych 20, przedstawień teatralnych 106. Kół młodzieży przy czytelniach było 30, liczących 923 członków, chórów 11, kursów dla analfabetów 24, a korzystających 611. Zjazdów oświatowych 2.

Koło utrzymywało trzyletnią szkołę handlową, do której uczęszczało 25 chłopców i 79 dziewcząt. Do Seminarjum Naucz. Żeńskiego T. S. L. uczęszczało 186 uczennic. W bursie T. S. L. wychowywało się 97 wychowanków, z tego 58 synów chłopskich, a 8 sierót.

Biblioteka publiczna T. S. L. posiada 7.078 dzieł, abonentów 336, ilość wypożyczeń w roku 38.041. Prócz odczytów wygłoszonych po czytelniach urządzono 26 odczytów w Tarnopolu.

Muzeum Podolskie T. S. L. w Tarnopolu posiada obecnie 471 przedmiotów, nie licząc numismatów, z tego tylko 138 ocalało z przed wojny, reszta, to jest 333 — to nabytki z roku 1926/27, uzyskane drogą darów. Prócz tych sekcji działały jeszcze w łonie Koła sekcje przedsiębiorstw i porady prawnej. Przychody Koła wynosiły 174.342 zł. 61 gr. Rozchody 170.590 zł. 72 gr.

KU CZCI ADAMA ASNYKA urządziło Koło VI. TSL. uroczysty wieczór w dniu 26 lutego br., który udał się pod każdym względem doskonale. Przybyli nań członkowie Zarządu Głównego T. S. L. z prezesem wiceprezydentem W. Ostrowskim, reprezentanci krakowskich Kół T. S. L. oraz liczna publiczność. Na bogaty

i piękny program złożyły się: przemówienie Dyr. Dra Antoniego Mikulskiego, który w świetnie ujętej charakterystyce przedstawił niezwykle szlachetną postać Asnyka, jako znakomitego poety, działacza społecznego i założyciela T. S. L. Dalszą część programu wypełniły deklamacje przepięknych w formie, subtelnych poezyj Asnyka, które bardzo dobrze wygłosili pp. Jul. Balicki, H. Mossoczówna i W. Tomaszówna. Artystyczny śpiew p. M. Hamerskiej-Lewandowskiej z akompaniamentem p. B. Wallek-Wallewskiego znalazł ogromne uznanie i wzbudził zachwyt słuchaczy. P. Marja Kliszewicz odegrała ze zrozumieniem utwory Chopina. W wieczorze wziął również udział kwartet i orkiestra Seminarjum Naucz. męskiego, która pod kierunkiem prof. Franc. Koniora bardzo pięknie odegrała utwory Haydna, Mendelschona, Wronskiego.

KOBIETA WSPÓŁCZESNA. Redakcja „Kobiety Współczesnej“ (Warszawa ul. Marszałkowska 148) ofiarowała Zarządowi Głównemu T. S. L. w Krakowie 50 roczników tego cennego pisma za rok 1927. Do tygodnika tego dołączony jest tygodnik „Mój dom“ i tygodnik sportowy dla kobiet „Start“. Wszystkie te tygodniki są bogato ilustrowane i zawierają bardzo cenną treść z dziedziny wiadomości niezbędnych dla kobiety, zwłaszcza gospodyni i matki. Prócz tego do każdego tygodnika dołączone są wzory kroju lub robót kobiecych. Zarząd Główny postanowił rozdzielić te roczniki pomiędzy te Koła, które utrzymują szkoły zawodowe, lub organizują kursy dokształcające dla kobiet. Prócz tego w miarę możliwości wyśle Zarząd Główny te roczniki Kołom dla Czyteln. Prośby w tym względzie należy jak najrychlej przysłać pod adresem Zarządu Głównego ul. św. Anny 5 w Krakowie.

Z komisji oceny książek.

Jirasek Alojzy: Na starej pocztce. Tłum. Stella Olgierd. Warszawa b. r. Bibl. domu polskiego, rok wyd. 4-ty t. 5-go zbioru 104.

Nowela tytułowa czerpie temat z okresu wiosny ludów i odrodzenia narodu czeskiego, druga „Jego dom“ przedstawia szary żywot kancelisty, którego jedynym marzeniem (niespełnionem), by mógł wrócić do wsi ojczystej, choćby po śmierci. W obu dużo sentymentu, więc mimo nikłej akcji i trochę filisterskiej atmosfery dla czyta się te nowele z przyjemnością. Nadaje się i dla szerszego ogółu.

Dr. M. E.

Żuk Skarszewski Tadeusz: Rumak Światowida. Kraków 1919. Gebethner i Wolff.

Sam autor nazwał swą powieść „Karykaturą wczorajszą“. I rzeczywiście, pisana tuż przed wybuchem wielkiej wojny, a wykonczona nawet już z jej początkiem, odzwierciadla nastroje

i przedstawia stosunki, może już niezupełnie zrozumiałe dla dzisiejszej generacji, która się z trudnością wżywa w powieści z tego właśnie czasu. Nawet pojedyncze postaci, które witaliśmy przed 14 laty jako naszych znajomych, dziś mogą się wydawać nieco obce. Tendencja ukochania rodzinnej ziemi szlachetna; wycieczki przeciw „dewocji“ niekiedy niestudne i niesmaczne. Powieść tylko dla czytelników dojrzałych i o wyższym poziomie kulturalnym.

Dr. M. E.

Kudasiewicz Antoni: Mój kalejdoskop. Wyd. II. Warszawa 1927. Nakładem autora.

Tytuł powyższej książki odpowiada dobrze treści. Jak w kalejdoskopie przesuwa autor przed naszymi oczami kilkasel zdjęć fotograficznych, przedstawiających rodziców i dzieci, i ich wzajemne stosunki. Książkę tę powinni by czytali wszyscy rodzice i wychowawcy, aby zrozumieć, skąd pochodzą wady, wykroczenia, a częstokroć i zbrodnie młodzieży, nad czem biadają wszyscy. Autor posiada ogromny zmysł spostrzegawczy, obrazki swoje przeznacza głównie dla rodziców inteligentnych, którzy nie wzięliby może do ręki poważnej książki pedagogicznej, a „Mój Kalejdoskop“ przerzucią napewno z zainteresowaniem, i może zamyślać się trochę nad niejednym obrazkiem. A temat dla rodziców i wychowawców godny rozmyślenia. Język bardzo dobry, — autor ma wybitny talent naracyjny, książka polecona dla dorosłych.

„W“.

de Henning — Michaelis E. General W. P. Burza dziejowa. Tom I. Warszawa (1928) Gebethner i Wolff.

Pamiętnik z wojny światowej czynnego jej uczestnika, pisany zajmująco, ale nie nadający się do wypożyczalni oświatowych. Stanowisko rusofilskie autora można wytłumaczyć ówczesną sytuacją, — niemniej akcentowanie go po tylu latach jest i zawczesne i zapóźne: zawczesne, bo to czasy zbyt bliskie nam, byśmy na nie patrzyli z historycznego, ściśle przedmiotowego punktu widzenia, zapóźne, bo dziś już sympatje dla odezwy Mikołaja Mikołajewicza muszą nas razić niemile. Jest to jednak rzecz mniejszej wagi. Gorszem jest, że autor, który sam pisze, iż mu zarzucano okrucieństwo, z lubością opisuje incydenty, które może dla wodza są smutną koniecznością, ale chlubienie się nimi jest dowodem gruboskórności, braku taktu poczucia etycznego, a nawet smaku artystycznego, np. masowa rzeź dezertów itp. — Najprzykrejszym jest opis „divertissement“ urządzonego dla rozrywki na pozycji przed Mościskami (str. 196). Michaelis zauważywszy, że po tamie nad stawem przebiegają Niemcy, zaproponował, jak pisze, żołnierzom, rubla od sztuki, która się przewróci: „amatorów znalazło się sporo, rubli nie żałowałem, zabrakło jednak wkrótce zwierzyny“. Równocześnie oburza się na podobnie cyniczne zwroty w kartach znalezionych przy żołnierzach niemieckich. Ten cynizm dziwnie nie licuje z sentymentalną nastro-

jowością opisów przyrody i przypomina owego Niemca w karecie z Mickiewiczowskiego „Ustępu” co to „Nucąc Schillera pieśń sentymentalną — Tłucze spotkanych żołnierzy po grzbiecie”.

Książka wymaga zatem czytelnika trzeźwego, wyrobionego krytycyzmu, któryby pozwolił należycie ocenić jednostronny punkt patrzenia na rzeczy autora.

Dr. Marja E.

Antosza: Dola Marynki podrzutka. Wyd. 3-cie (Warszawa) Tow. Pol. Macierzy Szkolnej 1928. Wyd. Im. M. Brzezińskiego.

Typowa książka dla ludu wiejskiego. Antosza znana autorka pisuje do bibliotek ludowych. Dola Marynki podrzutka zajmująca, podana dobrze, ilustruje smutny los opuszczonych dzieci. M. W.

Rzepecka Jadwiga: Symfonia Wichrowa. 2 t. Warszawa b. r. Bibl. Nowości 35/6.

Historja dwojga młodych, których tajemniczy i demoniczny Carlo Montez rozdziela i doprowadza do moralnej ruiny.

Powieść ze szkoły Mniskówny, z jej znajomością życia i sfer arystokratycznych. Dużo pretensji, mało talentu. Literacko mało warte, pełne scen drastycznych, nie nadaje się dla nikogo.

Dr. Marja E.

Malczewski Rafał: Narkotyk gór. Nowele. Nakład Gebethnera i Wolffa 1928.

Książka zawiera siedm nowel, któreby można określić jako „turystyczne”, gdyby nie spora domieszka żywiołu erotycznego. Góry, lawiny śnieżne, niebezpieczne „ściany” i „kominy”, to tylko dekoracje, wśród których rozgrywają się sceny miłosne o grubym, zmysłowym podkładzie. To też książki nie można polecić ani dla młodzieży, ani dla ludu, jedynie można ją tolerować w miejskich czytelniach dla inteligencji. A szkoda. Autor ma wielkie odczucie potęgi gór, umie na nie patrzeć i co więcej umie malować słowami, i gdyby w człowieku zechciał uznać inne wartości jak tylko popęd płciowy, mógłby się stać naszym znakomitym „taternikiem” w literaturze.

„M”.

Tenimore Cuper. Kat miasta Berna. Opracowała Janina Collona Walewska. Warszawa b. r. Biblioteka Nowości m. 34.

Staroświecka, pełna stylu o swoistym uroku powieść, której tem Szwajcarja w XVIII. w. dobrze przyswojona językowi polskiemu, nadaje się do popularnych bibliotek nawet dla dojrzałszej młodzieży.

Dr. M. E.

d'Annunzio Gabriele. W odmęcie namiętności, przełożył L. Staff. Wyd. 7-me. Warszawa br. Renaissance.

Powieść naturalnie znakomicie napisana, ale ze względu na wybujały zmysłowy, prawdziwie południowy erotyzm i sceny, poprostu lubieżne, nie nadaje się do oświatowych wypożyczalni. Również zawiera dużo uwag i twierdzeń niezgodnych z zasadami etyki katolickiej.

Dr. M. E.

Ponson du Terrail: Rocambole. Tajemniczy spadek. Dramaty Paryża. Warszawa 1928. Nowa Bibl. Romansów i Powieści. Wróblewski.

Pierwsza część kryminalnej powieści pełna morderstw i zbrodni nie jest odpowiednia dla bibliotek młodzieży. J. G.

Jaworzyn J.: Sen życia. Warszawa b. r. Bibl. groszowa 217.

Sielanka miłosna dwojga młodych serc, tragicznie przerywana wypadkami wielkiej wojny. Tendencja pocziwa, nastrój szlachetny, ale w opracowaniu taka nieudolność i zabawna naiwność, że powieść robi wrażenie pensjonarskiej elukubracji. Dlatego dla wypożyczalni nie można jej polecać. Dr. M. E.

Breszko-Breszkowski M. Ch. Syrena Albanji. Warszawa 1928. Wydawnictwo ciekawych powieści.

Jest to dalszy ciąg „Szajki mocarzy anonimowych” — rzecz, podobnie jak „Szajka” bez wartości, to też do czytelników polecać jej nie warto. „M”.

Henry O.: Kryjówka czarnego Billa. Przełożył Aleksander Wat. Warszawa 1928. Rój.

Zbiór nowel humorystycznych przeważnie z życia amerykańskiego. Nie odznaczają się ani wybitnym talentem, ani też zbyt-
nim dowcipem, ale nie są szkodliwe i mogą być dawane tak do-
rośłym, jak i starszej młodzieży; dla ludu nie są odpowiednie.

R. Ł.

Schmidt Mieczysław: W szponach defenzywy angielskiej (On his majesty's seroice). Warszawa 1925. Wende i Ska.

Nadzwyczaj ciekawe, chociaż bardzo przykre wspomnienia Polaka, powracającego w czasie wielkiej wojny z Aschabadu do kraju przez lat cztery pod eskortą angielską, przyczem dosadnie odmalowana przysłowiowa brutalność brytyjska. Książkę z zajęciem przeczyta nie tylko dorosły czytelnik, ale i dojrzała młodzież, zwłaszcza męska. Dr. M. E.

Assolant Alfred: Przyjaciółka kapitana. Lwów 1928. Księgar-
nia T. S. L.

Starsze pokolenie z przyjemnością powita dawnych znajomych z przed lat jakich 40-tu, kiedy to powieść egzotyczna na łamach „Przyjaciela dzieci” budziła zachwyt przygodami sympatycznego bretońskiego awanturnika kapitana Korkorana i jego przyjaciółki oswojonej tygrysicy Luizy w obecnym tłumaczeniu Ludwisi. I dzisiejsza młodzież (od lat 14-stu) z zajęciem z pewnością śledzić będzie jego losy, gdy z polecenia Akademii ljońskiej udaje się do Indji szukać świętej księgi Hindusów, a zdobywa tam uroczą żonę i królestwo. Dr. M. E.

Chesterton G. H.: Latająca gospoda. Warszawa b. r. Renaissance. Przekład A. Cylkowskiej.

Tłomacz Chestertona ma przed sobą zadanie nielada, by oddać misterne meandry jego dowcipu, by znaleźć odpowiedniki polskie do jego gry słów, Kalamburów, tak typowych dla Anglosasów alliteracji itd., by uprzyścić czytelnikowi polskiemu liczne literackie i społeczne aluzje, nader dowcipne, ale wymagające znajomości literatury i kultury angielskiej. Tłomaczka zadaniu nie sprostała, zwłaszcza zreczne i dowcipne w oryginale strofy wierszowane wypadły nad wyraz nieudolnie, zaś całość będzie dla naszej publiczności wprost niezrozumiała i robi wrażenie dziwoląga. Lepiejby było nie przyswajać naszemu językowi całkiem utworów znakomitego pisarza, niż czynić to w tej formie. Szkoda doprawdy do tego wydania wybornej przedmowy prof. R. Dyboskiego, zawierającej świetną charakterystykę „najdowcipniejszego człowieka Londynu“, i wprowadzającej znakomicie w jego pomysłowość i humor. Ze względu na treść powieść ta nadaje się dla kulturalnych czytelników, ze względu na tłumaczenie jednak trudno ją polecać komukolwiek.

Dr. M. E.

Lepecki: Pod technieniem sirocca. Przygody z podróży po hiszpańskim Marokko.

Cała książka ma charakter lekkiego dowcipnego spostrzegawczego opowiadania, nawet rzeczy suche, tyjące się polityki, są przedstawione przystępnie i nadają się do czytania dla szerszej publiczności, która może się dowiedzieć niejednej ciekawej rzeczy z niedawnej wojny hiszpańskiej w Marokku.

A. J.

Ogniew M.: Pamiętnik Kosti Riabcewa. Przełożył H. R. Winlan. Warszawa b. r. Bibl. groszowa.

Pamiętnik chłopca w bolszewickiej szkole, pisany z dużą sympatią dla tej szkoły i z dużym talentem, odsłania przylem takie zepsucie (jak autor zwykle mówi: amoralność), że dla szerszych warstw i dla młodzieży jest to książka wprost niemożliwa. Wychowawcom zwłaszcza i nauczycielom może dać dużo materiału do zastanowienia, zwłaszcza tym, którzy zbyt skwapliwie pragną eksperymentować na polu pedagogji i zbyt gwałtownie wprowadzać metody nie dość przygotowane i przemyślane. Typowa pryncypialność rosyjska święci tu triumfy i czasami trudno poznać, czy autor pisze panegiryk czy satyrę.

Dr. M. E.

Olechowska G.: Będzie jak było. Warszawa b. r. Bibl. Nowości N. 33.

Szereg nowelek o podkładzie satyrycznym. Jedna z nich Fetyusz najlepsza z tego zbioru, pełna jest zgryźliwej ironji. Nic niemoralnego niema w tej książce, poza pewnemi niewłaściwymi wyrażeniami dotyczącymi religji, które lepiej, żeby młodzież nie czytała.

J. G.

Norbert Jacques: W splunkach Rio de Janeiro. Warszawa 1928. Bibl. filmowa Roju 18. Tłumaczył Dr. J. P. Zajączkowski.

Wstrętny temat handlu żywym towarem, opracowany bez większego talentu literackiego, więc książka nie nadaje się do wypożyczalni oświatowych.

Tłumaczenie nie wolne od błędów językowych Dr. M. E.

Zegadłowicz Emil: W obliczu gór i kulis. Poznań b. r. Fiszner i Majewski.

Nowy tom Zegadłowicza zawiera jego odczyty i przemówienia, oraz kilka utworów poetycznych, między innymi przepiękne „Siedem pieśni zgrzebných o Janie Kasprowiezu“. Z prozy najważniejszy jest odczyt wygłoszony w Poznaniu „O kształceniu się idei“ — jestto jakby filozoficzny komentarz, obejmujący syntetycznem spojrzeniem całą dotychczasową twórczość poety, dzięki czemu możemy lepiej zrozumieć głębię myśli i rozwój ducha godnego następcy naszych wieszczów — za jakiego śmiało możemy uznać Zegadłowicza. Dzieło to powinno się znaleźć w bibliotece każdego wykształconego czytelnika. „W“.

Rosny J. H. Starszy: Kot olbrzymi. 2 tomy. Przełożył Ign. Mrozowski. Bibl. groszowa 204/5 Warszawa b. r.

Powieść egzotyczna osnuta na tle życia pierwotnych ludzi. Opisane wędrówki 2 ludzi z plemienia ludzi podziemnych w poszukiwaniu nowych krain. Przeżycia ich w walkach z drapieżnymi zwierzętami, następnie zaś spotkania ich z innymi plemionami, między innymi kobiet wilczyc, zajmująco opisana. Tytuł wzięty ze współżycia ich z olbrzymim dzikim kotem, który przez nich oswojony stał się sprzymierzeńcem ich w walkach z drapieżnikami i wrogami im plemionami. Ciekawe są opisy zwierząt żyjących w tej przedpotopowej epoce, jak mamutów, prastoni itd.

Dla młodzieży książka ta zupełnie się nie nadaje. M. W.

Zoszczenko M.: Carskie buty. Warszawa 1928. Rój.

Migawkowe szkice z obecnego życia bolszewickiego, napisane z talentem, ale trochę monotennie. Każdy szkic taki sam jak poprzedni.

Nie jest ta książka interesująca dla młodzieży, choć satyryczne ujęcie najprostszej w życiu rzeczy, wywołuje uśmiech na usta. Nie zawiera nic gorszego. J. J.

Newada Jan: „Unarli wracają“. Warszawa b. r. Wende i Ska.

Książka pod względem artystycznym nie przedstawia większej wartości. Tłem powieści życie Polaków na Rivierze francuskiej, w bardzo ujemnych przedstawione kolorach i dramatyczne przeżycie tak sercowe, jak i publiczne bohatera idealisty. Ostatnia część powieści rozgrywa się w Warszawie i jest apoteozą przewrotu majowego.

Książka nadaje się jedynie dla dorosłych ze sfer inteligentnych. L. Ł.